Nr. 487. Kraków, Niedziela 26 Września 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 2.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.494.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łazowej i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchsbaum, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie H. Reckach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directr 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — Nadesłane po 80 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Primum vivere!"

Kraków, 25 września.

(k. s.) Z najazdu rosyjskiego ziemia polska już uwolniona. Przynajmniej w ogromnej większości. Widoku nie przysłaniają już krwawe dekoracye i kulisy wojny. Wiemy mniej więcej dokładnie, jak stoimy i jak wyglądamy. A to, co wiemy, mrozi krew.

Kraj był przez rok areną wojny. Zabrała ona zeń wszystko, co zwykle zabiera wojna. Okrucieństwo wroga zabrało resztę. Bogaty, żyzny i ludny prawy brzeg Wisły jest dzisiaj pustynią. Żołnierze opowiadają, że jeżeli patrol doniósł, że gdzieś tam błąka się jeszcze cywilny jakiś człowiek, urządzano wycieczki dla oglądania tego dziwu... Jak gdyby to był — żywy mamut... Poszedł z ogniem dorobek materyalny całego narodu i wielu jego pokoleń. Ale skoro powiada się, że nie czas róż żałować, kiedy lasy płoną, nie mówmy o tej drobnostce, aby nie stanąć przypadkiem na stanowisku karbowego i nie wypaść z pięknej pozy. Jednakowoż grozi nam, a raczej stał się już faktem — ogromny niedobór — w najcenniejszym materyale narodowym — w ludziach.

Trzy miliony ludności polskiej popędzili Moskale gdzieś w głąb Rosyi. Co z tego zostanie! Na przykładach znacznie bliższych, przy okazyi częściowych ewakuacyj tutejszych przekonaliśmy się, że dzieci przedewszystkiem nie wytrzymują takich wędrówek ludów.

... I to w barakach europejskich, otoczonych cywilizowaną pieczą, wypróbowaną troskliwością rządu o fizyczne i moralne dobro niewinnych ofiar wojny... Ileż to rzędów takich trumienek rozciągnie się wzdłuż dróg błotnistych, które prowadzą z Polski w głąb Rosyi?

Ale tam statystyka nie będzie —

— przerażała, bo samej statystyki nie ma. Jeden z dzienników niemieckich ogłosił wczoraj znaleziony list jakiegoś inteligentnego żołnierza rosyjskiego do żony z opisem tych pochodów. Powiada, że słowo »straszne« jest czemś niewypowiedzianie słabem w porównaniu z tą rzeczywistością, jaką widzą dokoła siebie cofające się wojska rosyjskie. »Drogi zawalone ludźmi i nędznemi furami, wyładowanemi ratowanym statkiem gospodarskim. Krzyk dzieci, płacz kobiet, przekleństwa mężczyzn rozdzierają twarde żołnierskie serca. Ale treny i artylerya muszą uciekać. Więc w gałopie wjeżdżają w środek tej przerażającej procesyi, depcąc i tratując. Co krok trup w rowie. Tu dziecko, tam kobieta, tu starzec zniemożony pochodem. — Okropność!

Ale jakkolwiek przerażająca jest, to tylko jedna strona polskiej tragedyi. Jest ich zaś wiele i różnych. Z każdej zaś nóż sięga w głąb piersi i godzi prosto w serce.

Nie słyszało się tysiącznej części tego strasznego jęku, którym rozbrzmiewa polska ziemia, nie widziało milionowej części jej niewysłowionej niedoli. Ale dusza polska nawet zamknięta, nawet przemocą wyjęta z żywego związku z całością, nawet starannie osłonięta przed wszystkiem, coby ją mogło niekorzystnie zgiąć i skrzywić, czuje instynktem zbiorowości swojej, że coś tam poza milczeniem powszechnem, poza tymi kordonami, które we wszystkich kierunkach pokratkowały naszą ziemię, dzieje się niebywale strasznego...

I cóż dziwnego, że jakoś nie klei się polska myśl polityczna, że chromają organizacye, budowane dla przyszłości, że ideał konsolidacyi narodowej odlatuje coraz dalej w głąb królestwa niedościgłej chimery... Każdy materyał ma swoją wytrzymałość. Inżynier zanim zbuduje most, bada starannie żelazo konstrukcyi na jego wytrzymałość i spoistość. Nauka o wytrzymałości materyałów stanowi rdzeń całej wiedzy technologicznej. A przy budowie społecznej czy można kwestyę tej wytrzymałości materyału ludzkiego w zupełności pomijać?

Zanim ktokolwiek z sądem w tej mierze da się słyszeć, niechaj najpierw odpowie na pytanie, który naród przeszedł taką udrękę, nad którym znęca się tak zaciekle tak straszny los? Potem dopiero odpowiadać.

Bo przedewszystkiem potrzeba żyć. Pewne minimum zabezpieczenia jutrzejszej wegetacyi jest nieodzowne, aby duch mógł oderwać się od ziemi. A potrzeba ducha oderwać od ziemi, aby módz politykować, spoglądać w przyszłość, przewidywać, układać, kombinować. A iluż to dzisiaj w Polsce ludzi, którzy mogą pozwolić sobie na luksus nie myślenia o jutrze, zredukowanem chociażby do najelementarniejszego problemu — chleba i przyodziewku?

Niewątpliwie konjunktura polityczna układa się znakomicie. Lepiej, niż kiedykolwiek w czasach naszych rozbiorów. Ale kto będzie zbierał owoce tej konjunktury, jeżeli dalej wydłużać się będą rzędy małych polskich trumienek, jeżeli ciała polskich tułaczy dalej będą wypełniały błotniste rowy poleskich dróg?

Materyalnie jesteśmy zrujnowani. Tego nie warto i nie należy ukrywać. Runął nasz przemysł. Zachwiało się straszliwie, jeżeli nie runęło rolnictwo. Zapewne wszystko to nie znaczyłoby zbyt wiele, gdyby na lat dziesięć przynajmniej uległy zawieszeniu żelazne prawa ekonomii społecznej. Niestety jednak prawa te nie ulegają moratoryum. A prawa te zwracają się z całą swoją bezwzględną srogością przeciw zrujnowanym, zbiedzonym, wydziedziczonym. W szczęśliwych krajach, u różnorodnych sąsiadów, nagromadził się pieniądz w ogromnych masach. U nas pustka. W tę pustkę runie pewnego dnia strumień obcego pieniądza, dyktując swoje prawa, narzucając swoją wolę.

Wskutek ruiny gospodarczej ogromna część naszej ziemi stała się, lub stanie substancyą gospodarczo lotną, towarem do łatwego zbycia. W środku Europy, nad brzegami Wisły nie może wytworzyć się pustka etniczno-gospodarcza. — Jeżeli my, odwieczni gospodarze, jej nie zapełnimy, to zapełnią ją inni, silniejsi, a przedewszystkiem — szczęśliwsi. A wtedy, co z nami będzie?

Dlatego ostatni już czas obejrzeć się za ratunkiem. Mamy wielkie wychodźctwo amerykańskie. Tysiące Polaków rozporządza tam kapitałami, wiedzą i doświadczeniem. Potrzeba, aby oni wrócili. Nędza kraju wygnała ich ongiś Niechajże ich ta nędza z powrotem sprowadzi, ale już nie jako ofiary swoje, lecz jako jej lekarzy. Wiele energii polskiej rozprószonej jest po obczyźnie, po kresach, z tego czy innego powodu straconych. To wszystko potrzeba skupić, uruchomić i zapełnić niem tę straszną wyrwę, którą wojna w samem centrum naszej nawy narodowej wydarła.

Nad tem potrzeba już zacząć myśleć. Bo apetyty postronne rosną i niecierpliwią się. Ujarzmiona przez wojnę przedsiębiorczość, czując pieniądz w kieszeni, buchnie, jak ogień natychmiast po skończeniu wojny. A wtedy każdy miesiąc, każdy tydzień nieledwie będzie przynosił nam straty, nie dające się już powetować.

Ci, którzy wzięli na się ciężki, syzyfowy trud politycznej budowy polskiej przyszłości, niechaj nie wyprzęgają się z tego wozu Diaganaty, lecz niechaj ciągną go dalej do świętej rzeki życia wiekuistego. Ci, którzy ujęli miecz w ręce, niechaj dzierżą go dalej. Ale niechaj wreszcie znajdą się także i ci, którzy w pewną i silną rękę wezmą zabezpieczenie fizycznego bytu narodu, albowiem zaprawdę jest on w niebezpieczeństwie. Nie wystarczą towarzystwa dla odbudowy wsi polskiej. Potrzeba bowiem odbudować całe życie narodowe, przedewszystkiem jego materyalne podstawy... Na nic nie zdadzą się największe wysiłki naszych politycznych organów, na nic Rokitny, Mołotkowy, Łowczówki i jak się tam te wszystkie miejsca całopaleń bohaterstwa polskiego nazywają, — jeżeli zabraknie Polaków, jeżeli na własnej ziemi zejdziemy do rzędu Paryasów.

»Primum vivere deinde philosophari!...«.

Walki na Wołyniu i Litwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 września.

Urzędowo donoszą dnia 25 września 1915:

Na północnym wschodzie położenie jest niezmienione. W Galicyi wschodniej nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Na nasz front wołyński podjął nieprzyjaciel znowu szereg ataków, między którymi niektóre były bardzo gwałtowne i które w poszczególnych punktach doprowadziły aż do naszych okopów, ale wszędzie zostały krwawo odparte. Rosyanie ponieśli wielkie straty. — Liczba wziętych wczoraj i onegdaj do niewoli na linii Ikwy wynosi 20 oficerów i około 4.000 żołnierzy.

Postępująca naprzód w terenie lesistym i bagnistym nad dolnym Styrem austro-węgierska kawalerya zabrała znowu nieprzyjacielowi kilka zacięcie bronionych miejscowości.

Na Litwie posunęły się nasze wojska aż do okolicy Kraszyna.

Zastępca szefa sztabu generaln. v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Włoski teren wojenny.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 września.

Urzędowo donoszą dnia 25 września 1915:

Na zachodnim froncie Tyrolu otworzyła nasza artylerya obecnie ogień także i w obszarze Ortlera. Nieprzyjacielski oddział, który posunął się w dolinie Cedeh, uciekł aż do Caterina. Inny oddział został spędzony ze swej pozycyi na zachód od Oengsspitze. Na wschód od doliny Daone opróżniły nasze wojska Cimalatola z nieprzyjaciela.

Na froncie Dolomitów spełzł na niczem atak na nasze stanowisko na Coldeiboie, przyczem ponieśli wielkie straty alpini, którzy się do tej akcyi jako ochotnicy zgłosili.

Na terenie granicznym Karyntyi i Pobrzeża nie wydarzyło się nic istotnego.

Na zachód od Ronchi, wskutek eksplozyi, uległ zniszczeniu włoski balon na uwięzi.

Południowo-wschodni teren wojny.

Nasza artylerya ostrzeliwała skutecznie serbski tren na obszarze Belgradu i nieprzyjacielską piechotę na wzgórzu Topcider. Zresztą także na południowym wschodzie położenie pozostało niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generaln. v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Zamach na cara.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 26 września.

Dzienniki podają następującą wiadomość bukaresztenskiej »Mołdawy«:

W ostatnich dniach **przeszkodzono wykonaniu zamachu na życie cara. Wiadomość o ujęciu sprawcy wywołała w Petersburgu i w Moskwie rozruchy, do których stłumienia odkomenderowano kilka pułków.**

Ministrowie przeciw Goremykinowi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 26 września.

Dzienniki podają wiadomość, która z Rosyi przyszła drogą na Sztokholm:

Jak słychać, kilku ministrów, wśród nich minister wojny Poliwanow, pojechało do głównej kwatery, aby carowi oświadczyć, **że podadzą się do dymisyi, jeżeli Goremykin zostanie.**

Odroczenie posłuchania Rodzianki.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 26 września.

Pisma powtarzają doniesienie »Berliner Tageblattu« z Petersburga« z daty 24 bm.:

Posłuchanie prezydenta Dumy Rodzianki u cara, które miało się odbyć dzisiaj, **zostało na kilka dni odroczone.** Tak samo stało się z zapowiedzianą nadzwyczajną konferencyą ministeryalną.

Wstrzymanie obrad komisyi wojskowej i administracyjnej.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 26 września.

Pisma tutejsze powtarzają za »Hamburger Fremdenblattem« następujące doniesienie z Petersburga:

Rząd rosyjski zawiadomił przewodniczących komisyi wojskowej i amunicyjnej, że rząd na razie zrzeka się obrad tej komisyi.

Kongres w Moskwie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 26 września.

Dzienniki podają następującą wiadomość, która z Rosyi przyszła drogą na Kopenhagę:

Kongres ziemstw w Moskwie wybrał delegacyę, która jego rezolucye ma carowi osobiście przedłożyć. Na czele delegacyi stoi ks. Lwow.

Stanowczość Bułgaryi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 26 września.

Dzienniki donoszą z Sofii:

Pod wrażeniem stanowczego wystąpienia rządu ustają wszystkie prądy partyjne. Wszyscy jednoczą się w staraniach, **by poprzeć gabinet Radosławowa w kwestyi macedońskiej.**

Mobilizacya odbywa się szybko i według planu.

Zastępcy czwórsojuszu zaskoczyli wczoraj Bułgaryę natarczywemi radami, przyrzeczeniami, prośbami i groźbami. Żądali oni, by Bułgarya czekała na nowe propozycye. Ale **Bułgarya czeka ich z bronią w ręku.**

Jak słychać, poseł rosyjski prosił również, by Bułgarya oczekiwała serbskiej noty, która na życzenie czwórsojuszu ma być odesłana do 25 bm. wieczorem. Rząd odpowiedział na to:

Różnice między Serbią a Bułgaryą są tak wielkie, że zmiana sytuacyi zapomocą not jest już niemożliwa.

Dymisya Venizelosa?

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 26 września.

Do tutejszych dzienników donoszą z Bukaresztu:

»Nea Imera« donosi z Saloniki, że **Venizelos zapowiedział królowi, iż poda się do dymisyi a na swego następcę polecił Theotokisa.**

Z Francyi.

Po trzytygodniowym wypoczynku rozpoczął parlament francuski znowu swoje obrady. Jeżeli jest mowa o wypoczynku, to potrzebował go bardzo rząd, a nie parlament. Przeciwnie, Izba deputowanych pragnęła dalej pracować, ponieważ atoli praca ta na ostatnich posiedzeniach znajdowała główny swój wyraz w bardzo gwałtownych atakach na rząd, który nie posiadał dosyć siły, ażeby je skutecznie odpierać, więc prezydent gabinetu zaczął usilnie wmawiać w Izbę, że potrzebuje wypoczynku. Pospieszył mu z pomocą — jak stwierdza z ubolewaniem prasa lewicowa — prezydent Izby deputowanych i nagle deputowani poszli na urlop.

Krótką przerwę pomiędzy obradami parlamentu wyzyskał rząd przy pomocy swoich wiernych przyjaciół do umocnienia swojego nadwątlonego stanowiska. Pomimo ogłoszenia na czas wojenny „świętej zgody" czy łączności — „union sacrée" — nie ma tej zgody ani pomiędzy rządem i parlamentem, ani pomiędzy stronnictwami. Walka o władzę, o stanowiska, o synekury, odbywa się dalej, targi stronnictw z rządem nie ustają. Jeżeli Viviani sądził, że położenie gabinetu poprawi się w ciągu trzytygodniowej przerwy w obradach parlamentu, to oczywiście mylił się świadomie, ale nie mając żadnego innego środka, chciał przynajmniej zyskać na czasie.

Podczas przerwy — jak wspomnieliśmy — gabinet francuski pracował nad umocnieniem swojego stanowiska. Praca bardzo trudna, prawie beznadziejna. Świadczą o tem sposoby, których chwycił się rząd dla dopięcia swego celu. Oto organ jego przyboczny „Temps" podniósł nagle, że rząd francuski jest idealny, ale biurokracya psuje najlepsze jego zamysły. Nie wiadomo nawet, kiedy biurokracya wyrządza większą szkodę, czy wtedy, kiedy zaniedbuje swoje obowiązki, czy wtedy, gdy pragnie je wypełniać zbyt gorliwie. Ażeby to udowodnić, przytacza „Temps" pomiędzy innemi fakt, że pośród najpilniejszych robót polnych rozpisali prefekci jakąś ankietę i chłopi, mający zasadniczą odrazę do pisania, musieli na arkuszach dawać odpowiedzi pisemne na setki pytań. Oczywiście ankieta spowodowała dalszą pisaninę w całym szeregu władz i urzędów. Tak więc rząd za pośrednictwem swojego organu potępia zależną od niego biurokracyę, byle siebie od biedy oczyścić. Ale znalazł się kozieł ofiarny.

Szczytem tej kampanii rządowej była wielce komiczna sprawa. Oto „Temps" obwinił biurokracyę, że park wojskowych samolotów zaginął gdzieś i odnalazł się dopiero w Algierze. Ten fakt posłużył nietylko do wzmocnienia sytuacyi gabinetu, ale także do skaptowania dąsających się radykałów socyalistycznych. Korzystając z owej odyssei samolotów, prezydent gabinetu dla zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość ustanowił w ministerstwie wojny nową posadę podsekretarza stanu dla aeronautyki. — Tak więc ministerstwo wojny ma obecnie 4 podsekretarzy stanu. Od przybytku głowa nie boli.

Podsekretarzem stanu dla aeronautyki został deputowany René Besnard, należący do obozu radykałów socyalistycznych. René Besnard, liczący 36 lat życia, piastował rozmaite godności w rozmaitych gabinetach. — Caillaux, czy Poincaré, czy Briand mieli w nim zawsze chętnego współpracownika. Besnard był po kolei podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu, ministrem kolonij, ministrem robót publicznych, a obecnie został podsekretarzem stanu w ministerstwie wojny dla... aeronautyki. — Besnard liczy dopiero 36 lat życia — ale niema go na froncie.

Wielce zajmującą i znamienną jest ta okoliczność, że prezydent gabinetu Viviani wszelkiemi siłami broni Milleranda przed upadkiem, którego pragnie w rzeczywistości większość Izby deputowanych, a mimo to nieustannie ogranicza jego władzę. Czem właściwie kieruje dzisiaj Millerand, mając u boku aż 4 podsekretarzy stanu, z pewnością bardzo zazdrosnych o swoją kompetencyę, choćby w sprawach samolotów? Ale należy zauważyć, że jak w czasie pokoju ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu są temi resortami, do których garnie się każdy deputowany, tak obecnie ministerstwo wojny stało się przystanią dla ambitnych polityków, którzy chcą bronić ojczyzny, ale nie na placu boju.

W taki sposób oligarchia, rządząca nie oddzisiaj Francyą, pragnie utrzymać się przy władzy. Trafnie nazywa się dzisiaj Francya „republiką kamratów". Rząd kaptuje przywódców parlamentarnych wysokiemi urzędami, przywódcy kaptują deputowanych swojego stronnictwa spełnianiem ich prywatnych żądań, a wreszcie deputowani są poprostu prywatnymi mandataryuszami wyborców. Dlatego Millerand dla „dobra" sprawy nie protestuje przeciwko narzucaniu mu czwartego podsekretarza stanu, wiedząc, że to się skończy wreszcie w jego resorcie, a potem przyjdzie kolej na jakieś inne ministerstwo.

A tymczasem już nie Alzacya i Lotaryngia, ale północna Francya czeka nadaremnie na oswobodzenie, a żołnierze francuscy powiadają, że nie chcą przepędzać drugiej zimy w rowach strzeleckich. Armia ma prawo żądać od partyi, która wywołała niepotrzebnie wojnę, ażeby się przynajmniej podczas wojny godnie zachowywała. Na to wszystko spogląda spokojnie, gdyż musi, prezydent republiki Poincaré i pisze może drugą część dzieła swojego „Idées contemporaines".

Dzisiejsza Warszawa.

Od osoby, która świeżo przybyła z Warszawy, otrzymujemy o stosunkach i życiu stolicy Polski następujące informacye:

Kilka tygodni już minęło od zajęcia Warszawy przez armię niemiecką, a niestety stolica nasza ciągle jeszcze odcięta jest od świata i komunikacya z nią niezwykle jest utrudniona Poczty dotąd nie zaprowadzono, tak, że o listownem porozumieniu się z Warszawą drogą pocztową mowy niema. Jedynie koleją dotrzeć można do Warszawy w stosunkowo niedługim czasie — ale i w tym wypadku napotyka się na poważne trudności legitymacyjne, połączone z wielu opłatami, oraz na ważną w czasach dzisiejszych przeszkodę w postaci wysokich cen biletów kolejowych.

Z tych wszystkich powodów ruch przyjezdnych cywilnych do Warszawy jest bardzo mały, a na dworcach kolejowych stolicy widzi się prawie wyłącznie wojskowe mundury. Warszawa pozostawiona została samej sobie i żyje swojem własnem życiem. Jakże inaczej wygląda to życie obecnie, aniżeli dawniej, jakże zmieniona jest cała Warszawa, „quantam mutata ab illo!" Dawna przysłowiowa, trochę lekkomyślna wesołość stolicy, znikła, a jej miejsce zajęła dostojna powaga, na której Warszawa zyskała. Królowa miast polskich dostroiła się do powagi wielkich chwil dziejowych, jakie przeżywa cały naród polski. Spokojna, skupiona w sobie jest dzisiaj Warszawa. Zanikło dawne życie nocne; Warszawa budzi się obecnie bardzo wcześnie i wczas układa się do snu.

Niemało do zmiany trybu życia Warszawy przyczyniła się troska o chleb codzienny. Drożyzna wszystkich artykułów żywności jest tak wielka, jakiej Warszawa nigdy dotąd nie miała. Ponadto wielu towarów spożywczych i artykułów codziennego użytku jest brak, lub też są ich bardzo skąpe zapasy. Szczególnie dotkliwie odczuwa Warszawa brak dostatecznej ilości chleba. Jest to tem dotkliwsze, że mieszkańcy stolicy dużo konsumowali chleba, że w restauracyach był on podawany za darmo i że ceny pieczywa były bardzo nizkie. Warszawa, która żyła chlebem, postawiona została nagle wobec poważnych ograniczeń zużywania mąki i wobec ściśle określonej ilości pieczywa.

Znającego te stosunki warszawskie nie zadziwi zatem zupełnie zajście, jakie onegdaj po południu rozegrało się w lokalu Loursa. Do kawiarni, napełnionej elegancką publicznością, wszedł piekarz, niosąc około 30 bochenków chleba. Chleb rozdrapano dosłownie w jednej chwili, a za bochenek płacono nawet po trzy ruble! To zajście jest jaskrawym przykładem stosunków żywnościowych w stolicy Polski.

Co chwila obiegają Warszawę często przesadne i nieprawidłowe, a alarmujące wieści o braku lub też mającym nastąpić wkrótce braku rozmaitych środków żywności, drzewa, węgla i t. d. Przerażona wieściami Warszawa, przypuszcza szturm do sklepów, wykupuje zapasy za duże pieniądze, aby nazajutrz z urzędowej „Deutsche Warsch. Zeitung" dowiedzieć się, że alarm był niepotrzebny, że te a te artykuły będą dowiezione na czas, aby ich nie brakło. Warszawa jednakowoż przezornie gromadzi zapasy po domach, chociaż po cenach bardzo wygórowanych, a dla niej wprost niezwykłych.

Oczywiście zakupy czyni ta część Warszawy, która ma za co kupować. Są natomiast setki i tysiące mieszkańców, pozbawionych pracy i środków do życia, którzy skazani są na dobroczynność. Bezrobotni i głodni — to jedna z bolejących trosk Warszawy. Troska ta nabiera specyalnego znaczenia, gdy się uwzględni, że są żywioły nieodpowiedzialne, Polsce obce, które wydają podburzające odezwy i grożą nierozważnymi, mogącymi mieć tragiczne następstwa krokami. Łatwo zapalny, głodny tłum stolicy — może się dać rzeczywiście popchnąć do czynów szalonych, z których konsekwencyj wszyscy zdają sobie sprawę. Prasa warszawska i wszystkie czynniki odpowiedzialne w społeczeństwie czynią też możliwe wysiłki w celu położenia kresu złowrogiej agitacyi i nawołują do spokoju. Równocześnie organizowana jest przez prezydenta Warszawy, ks. Lubomirskiego, akcya publiczna dla bezrobotnych i głodnych.

W takich warunkach specyalnie boleśnie odczuła Warszawa rozwiązanie Centralnego Komitetu Obywatelskiego, od którego spodziewała się opieki i pomocy, u którego przyzwyczaiła się już szukać rady, który kochała. Oczy Warszawy zwrócone są obecnie ku energicznemu i ofiarnemu pierwszemu obywatelowi stolicy, ks. Zdzisławowi Lubomirskiemu, który też czyni co może. Istnienie Komitetu Obywatelskiego było potrzebne choćby i z tego powodu, że niemieccy zarządcy miasta nie są w stanie oryentować się dostatecznie w stosunkach warszawskich.

Legionów niema już w Warszawie, jak o tem zresztą wiadomo. Ostatni oddział kilkuset ludzi odszedł z Warszawy piechotą do Piotrkowa,

Na ogół Warszawa, w stosunku do oczekiwan, mało dała ochotników legionowych. Byłoby ich było niewątpliwie więcej,

Naprawdę dziwne wrażenie robi dziś Warsza-

wa na tych, którzy ją znali przed wojną. Po ulicach miasta snują się bezcelowo liczne tłumy, spokojne i przygnębione, tak różne od tych, które dawniej przywykło się widzieć. - Obywatele w biało-amarantowych przepaskach, bez broni, pełnią jeszcze służbę, ale już patrole żołnierzy niemieckich snują się bez broni, tłum wie. Chociaż milicyanci są bez broni, tłum warszawski słucha ich karnie, bo ich szanuje, bo wie, że to swoi.....

Z poezyi legionistów.

R. HOROSZKIEWICZ.

Na kwaterze.

W kurnej chacie ognisko się pali,
płomień blaski sieje dookoła,
wężem srebrnym pełzając po stali
ostrz bagnetów, która o krew woła.

Przy ognisku żołnierze zszarzali,
szare twarze, dłonie i mundury,
już niektórzy z miejsca się pospali,
— w ciszy trzeszczą palące się wióry.

Mroki nocne po ścianach się kładą,
przed płomieniem się kryjąc strwożone,
z kąta dzieci stojące gromadą
w obce twarze patrzą zadziwione.

Brzęczą nikłe harmoniki tony,
która skarbem już stała się z czasem,
gra dyżurny w ognisko wpatrzony,
— »o żołnierzu, który borem, lasem«...

FR. RAW. BIEDROŃ.

Jastkowski bój.

(Fragment.)

Zerwał się świt.
W skrach błyszczą ścierniska, łany,
bór prastary, młode laski;
świat by świeży, malowany,
przystrojony w ranne brzaski.
Jeno wicher od pól goni,
tańczy wściekły — piaskiem kurzy,
pomruk płynie od ustroni —
By zapowiedź rychłej burzy.

. . . .

W rowach cisza. — Jeno gwar
wzleci czasem ponad łan,
serce poi ranka czar...
Wicher w pląsy zrywa — w tan! —

Wtem by grom wylata z dział!
Schyla się wylękły kłos,
Zadrżał bór,
zakwilił kwiat,
srebrną rosę z siebie zlał.
Działa biją — płynie głos,
dziki chór
W daleki świat! —

Bitwa wre. Wróg ogniem zieje,
jęk się zlewa z armat wrzawą.
Echa mkną wylękłe w knieje —
Ziemia zda się cała — krwawą.....

Wtem szeregi zrywa szał.
Atak!... Pędzą w krwawy wir
gdzie ognisty sterczy wał....
Pole skrywa kurz — czy kir!...

W pyle lśni się jeno broń!
Drżą zapory carskich sił —
Blednie moc!
Upada wróg,
heń — w krwawą się stacza toń!....

. . . .

Walka wre — Mord słoni pył,
czarna noc....
Nad nami Bóg! —

Nad wieczorem, gdzie wróg stał,
zwycięski rozbrzmiewał śpiew,
Jeszcze echa biły z dział —
Płynął śpiew tysiącem ech
z pod starego boru drzew —
gdzie czwartaków huczał śmiech....

KRONIKA.

Kraków, 26 września.

Opieka nad superarbitrowanymi legionistami. Wczoraj po południu odbyło się w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego posiedzenie członków Delegacyi Naczelnego Komitetu Opieki nad superarbitrowanymi legionistami, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Bandrowskiego. W posiedzeniu wzięli także udział wiceprezes N. K. N. poseł dr German, skarbnik N. K. N. rejent Starzewski, wiceprezes wiedeńskiego Komitetu Naczelnej Opieki nad legionistami dr Habicht, poseł dr Marek, komendant placu Legionów polskich porucznik Mioduszewski, delegaci i delegatki schronisk krakowskich, zajmujących się opieką nad legionistami, mianowicie pp. drowa Steinowa, red. Fr. Krysiak, wreszcie przedstawicielki sekcyi szpitalnej Ligi kobiet pp. Bilewska i Szafrańska.

W zagajeniu podniósł wiceprezydent dr Bandrowski potrzebę połączenia się wszystkich organizacyj, zajmujących się na gruncie krakowskim opieką nad legionistami i utworzenia wspólnego kierownictwa całej akcyi.

Poseł dr Marek w obszernem przemówieniu wskazał, że głównem zadaniem Delegacyi N. K. N. jest niesienie materyalnej i moralnej pomocy legionistom, zwolnionym od służby czynnej. Dotąd ciężar tej wielkiej i ważnej akcyi spoczywał na wiedeńskim Komitecie Naczelnym opieki, obecnie jednak obowiązki te musi przejąć na siebie Kraków, który z różnych powodów stanie się w przyszłości centrem szerokiej akcyi, mającej na celu opiekę tak nad superarbitrowanymi legionistami, jak i wdowami i sierotami po poległych żołnierzach. Dotąd w Krakowie zajmowały się bardzo skutecznie i ofiarnie losami superarbitrowanych żołnierzy schronisko p. drowej Steinowej, schronisko Samarytanina Polskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej i św. Tomasza, sekcya szpitalna Ligi kobiet, wreszcie Delegacya N. K. O. — Złączenie rozbieżnej dotąd pracy w tych towarzystwach w jedno ognisko jest dzisiaj sprawą z wielu względów pożądaną.

Dr Habicht wskazał na rozbieżność pracy opiekuńczej nad superarbitrowanymi legionistami na prowincyi. Często tworzy się tam schroniska, których potrzeba nie jest ugruntowana. Gdyby istniała centrala opieki w Krakowie, nie bylibyśmy świadkami tego rodzaju stosunków. Superarbitrowani legioniści nie chcą schronisk. Ludzi tych trzeba ubrać i odesłać albo do domu, albo do miejsca, gdzieby mogli znaleźć zarobek.

Rozpoczęła się następnie dyskusya, w której zabierali głos pp.: porucznik Mioduszewski, pani Bilewska, red. Krysiak, rejent Starzewski, panie drowa Steinowa i Szafrańska, dr Frühling, dr Koy, poseł dr Marek oraz wiceprezydent dr German. — Wszyscy zgadzali się z tem, iż trzeba utworzyć jedno naczelne ognisko opieki nad superarbitrowanymi legionistami. Delegaci i delegatki schronisk krakowskich złożyli deklaracyę, iż godzą się na taką wspólną naczelną organizacyę.

Porucznik Mioduszewski zwrócił uwagę, iż z ofiarności społeczeństwa winni korzystać tylko legioniści, uwolnieni ze służby czynnej. Żołnierze w służbie czynnej mają prawo domagać się świadczeń ze strony rządu i tam winni zaspakajać swoje żądania. Organizacye krakowskie, zajmujące się opieką nad legionistami, winny stać w ścisłej łączności z miejscowemi władzami Legionów polskich. W ten sposób uniknie się często wydatków niepotrzebnych.

Rejent Starzewski imieniem N. K. N. przyrzekł pomoc materyalną dla Delegacyi N. K. O. na cele omawianej akcyi.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem wniosków posła dra Marka. — Mianowicie przedstawiciele i przedstawicielki schronisk krakowskich zgodzili się jednomyślnie na wysłanie po dwóch delegatów, względnie delegatek, do Delegacyi N. K. O. na wspólne posiedzenie,, na którem powołane zostanie do życia centralne ognisko opieki nad superarbitrowanymi legionistami w Krakowie i kraju. Nazwiska tych delegatów mają być przesłane p. drowi Bandrowskiemu w przeciągu trzech dni, poczem zwołane będzie wspólne posiedzenie celem zorganizowania jednolitej akcyi na przyszłość. — Między innemi ogłoszona zostanie odezwa do społeczeństwa z wezwaniem o składki na omawiany cel; składki te i dary przyjmować będzie nowa centralna organizacya opieki nad superarbitrowanymi legionistami, których liczba wzrasta i których losami musi się społeczeństwo zająć.

Zbiórka wełny i gumy. Otrzymujemy następujący komunikat: Zawiadamia się mieszkańców dzielnicy Stradom i Kaźmierz, że zapowiedziana na czas od 27 września b. r. do 2 października b. r. zbiórka wełny i gumy dla c. i k. armii, z powodu przypadających świąt izraelickich, zostaje przesunięta na czas od 4 do 8 października b. r. włącznie.

Wysyłki do armii w polu. Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje, że pod warunkami, ogłoszonymi poprzednio, można wysyłać próbki towarowe do armii w polu także do następujących poczt polowych Nr: 27, 32, 38, 40, 42, 44, 47, 50, 63, 68, 70, 71, 72, 75, 87, 92, 104, 132, 139, 162, 173, 206, 351, 352, 353, 355 i 507.

Kwesta na rzecz ewakuowanych. Staraniem komitetu niesienia doraźnej pomocy ludności z Krakowa ewakuowanej odbędzie się dzisiaj kwesta we wszystkich kościołach krakowskich.

Z opery. Towarzystwo operowe zapowiada na poniedziałek wznowienie pięknej opery Offenbacha: »Opowieści Hofmana«. Atrakcyą będzie nowa obsada ról: Antonii, Niklasa i Hofmana, które wykonają po raz pierwszy w obecnym sezonie pp.: Hendrichówna i Gołkowska, oraz dr Alfred Rawicz. P. Hendrichówna zalicza partyę Antonii do swych najlepszych kreacyj, p. Gołkowska w roli Niklasa wystąpi po raz ostatni przed wyjazdem do Warszawy, gdzie została zaangażowana. Dr Rawicz, który zdobył sobie występem w »Halce« należny sukces, również żywo zainteresuje melomanów krakowskich. Naczelne role Giulietty i Demona będą miały dotychczasowych doskonałych wykonawców w p. Łowczyńskiej i p. Zatheyu.

Koncert popołudniowy na schroniska dla Legionistów odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 po południu w sali Resursy w hotelu Saskim. Z koncertem połączony będzie podwieczorek, składający się z czarnej i białej kawy, herbaty, cukrów, tortów, likierów i t. d., podawanych przez urocze panienki, które jednak pobierać będą za nie ceny nizkie, ustalone w cenniku przy bufecie.

Znakomity kwartet p. prof. Kopystyńskiego, który z prawdziwie obywatelską ofiarnością spieszy zawsze z niesieniem artystycznych wrażeń spragnionej dobrej muzyki publiczności krakowskiej i tyle już sprawił przyjemności rannym i chorym żołnierzom i legionistom naszym po tutejszych szpitalach, wykona najpiękniejsze utwory ze swego pierwszorzędnego repertoaru. Część wokalną objęła znana śpiewaczka-artystka p. Filipek Jaworzyńska, która świeżo w przedstawieniu „Halki" w teatrze miejskim tak wielkiem cieszyła się powodzeniem i tak pochlebne zyskała uznanie fachowych krytyków. Kilka pięknych deklamacyj wykona ceniony bardzo, jako deklamator, p. Dworski. Koncert nie będzie długi, ale wyborowy. Na towarzyską pogadankę zbędzie dość czasu. Wstępne wynosi 1 K. Karoty nie będzie.

Kto przybędzie na koncert podwieczorkowy, znajdzie za małe pieniądze pewną sumę estetycznych wrażeń i spełni dobry uczynek dla naszej młodzieży legionowej, umożliwiając dalsze istnienie przeznaczonych dla niej schronisk, gdzie traktowani są, jako obywatele, którzy dla sprawy złożyli w ofierze co mają najdroższego.

Prośba żołnierzy polskich. Otrzymujemy pismo następujące: W szpitalach w Baden pod Wiedniem przebywa znaczna liczba żołnierzy polskich. Między innemi założono dla nich 3 kursa dla analfabetów, na które uczęszcza około 130 żołnierzy. Niestety, żołnierze ci nie mają ani elementarzy, ani książek polskich, ani wreszcie zeszytów. Dary przesłać można pod adresem: Józef Zazula, Baden bei Wien, Marienspital.

Z Uniwersytetu. Agenor Władysław Korczak de Hubice Hubicki, rodem ze Lwowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Prywatna szkoła muzyczna. Eugenia Rosenberg, nauczycielka gry fortepianowej, powróciła i objęła kierownictwo w swej szkole muzycznej przy ul. Bonerowskiej l. 6. Plan nauk obejmuje: fortepian, skrzypce, śpiew, muzykę komnatową, teoryę i historyę. Bliższych informacyj zasięgnąć można w zakładzie.

Aprowizacya urzędników. Wydział Resursy urzędników w Krakowie zawiadamia, że członkowie Resursy mogą nadal zaopatrywać się w artykuły spożywcze i węgiel w firmie »Laktol« (Karmelicka l. 15) po cenach odpowiednio zniżonych. Ze względu na nastąpić mającą podwyżkę ceny węgla jest wskazanem, zaopatrywać się w ten artykuł jak najspieszniej.

Sprzedaż gęsi, sprowadzonych przez gminę miasta Krakowa z Królestwa Polskiego, odbywa się codziennie od godziny 8 do 12 w południe w jatce miejskiej przy placu Jabłonowskich. Dotąd sprowadzono do Krakowa około 500 sztuk.

Sprzedaż mąki w Podgórzu. Od kilku dni sprzedaje tutejszy magistrat mąkę w 5 kilogr. paczkach. Sprzedaż ta dla całego Podgórza odbywa się niestety tylko w jednym lokalu, na samym krańcu długiego Podgórza, przy końcu ulicy Mickiewicza w budynku Tow. św. Wincentego a Paulo. Codzień już od szóstej rano tysiączne tłumy zalegają ulicę, gniotą się, tłoczą, mdleją — czekając godzinami, a nawet osobniki, obdarzeni przez naturę słabszą siłą mięśni, całymi dniami wśród słoty i deszczu na swoją kolej. Byłoby wskazanem, by magistrat zaradził złemu przez ustanowienie drugiego lokalu w innej części dzielnicy, n. p. w okolicy ulicy Wielickiej.

Szkoła gospodyń wiejskich w Podegrodziu. Z dn. 2 listopada 1915 otwarty zostanie nowy rok szkolny 1915/16 w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu (powiat Nowy Sącz). Zadaniem tej szkoły jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego. Warunkiem przyjęcia do Zakładu jest: 1) ukończenie szkoły ludowej, 2) ukończenie przynajmniej 15 lat życia, tudzież fizyczne i moralne uzdolnienie, 3) złożenie egzaminu wstępnego, na dowód, że kandydatka zdoła korzystać z nauki w Zakładzie udzielanej. Ilość uczenic ograniczona jest do 24 — wszystkie uczenice obowiązane są mieszkać w internacie Zakładu. Obecny kurs nauki skrócony ze względu na stosunki wojenne trwać będzie 8 miesięcy; zacznie się 2 listopada 1915, zaś skończy 30 czerwca 1916 i obejmie całokształt wykształcenia i wychowania gospodarczego. Nauki udziela się bezpłatnie. Za utrzymanie w internacie składają uczenice opłatę w kwocie 24 K miesięcznie. Uczenice ubogie mogą być od opłaty uwolnione w połowie lub w całości. Podania o przyjęcie do Zakładu wnosić należy najdalej do 15 października 1915 na ręce Kierownictwa powiatowej szkoły gospodyń wiejskich w Podgórzu, które też udziela bliższych wyjaśnień i informacyj. Szkoła będzie tylko w takim razie otwarta, jeżeli zgłosi się dostateczna ilość uczenic.

Z Królestwa Polskiego.

Akcya ratunkowa w Królestwie. Pisma warszawskie otrzymały następującą odezwę od prezydenta Warszawy:

„Sekcya zbierania ofiar wezwała grono obywateli miasta, aby z sercem gorącem i rękami, do pracy chętnemi, stanęli do rozniecenia jak najszerszej akcyi ratunkowej, wobec grozy nasuwającego się stanu rzeczy.

Niedawno uderzyliśmy do ofiarności publicznej na cele oświatowe i danina obywatelska popłynęła radośnie i hojnie. Dziś — niestety — bijemy w trwogi dzwon: na progu domu naszego stanął głód w całej swej grozie, w całej swej okropnej nagości.

Dążymy do nauczania powszechnego. Czy jednak wynędzniałe, głodne dzieci, które zaludnią sale szkolne, będą zdolne do nauki? Idziemy w każdej myśli i w czynie każdym do jaśniejszego jutra, czy jednak wynędzniali, głodni chłopcy wyrosną na dzielnych obywateli kraju, a dziewczęta — na silne matki przyszłych pokoleń polskich?

Pragniemy odbuwać kraj nasz, czy jednak nie ujrzymy rychło, że nowe podwaliny zakładamy na cmentarzysku ludu?

Ze strasznej pożogi wojennej, z tego huraganu klęsk i ofiar, co się nad nami rozszalał, musimy nadewszystko ratować życie zagrożonych mas ludności, a zwłaszcza ocalić dzieci.

Zanim najszersza ofiarność, ujęta w pewne normy i zasady, obejmie ogół społeczeństwa polskiego, zwracamy się już nie do miłosierdzia i uczuć ludzkich, lecz do samozachowawczego instynktu narodowego, do wszystkich obywateli gorącego serca i do wszystkich, komu dola dostatkiem opromieniła życie, aby bez zwłoki złożyli na ów cel święty, nie ofiarę, lecz dług społeczny.

W tragicznej, a przełomowej chwili dziejowej, jeśli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część. Dla kraju naszego jeden jest tylko niezawodny ratunek — ocalić lud polski od śmierci głodowej!

A w ofiarności naszej niema chwili do stracenia, w pracy — chwili spoczynku".

Odbudowa mostu ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Firma »Rudzki« oświadczyła wobec zarządu miasta Warszawy gotowość odbudowania mostu ks. Józefa kosztem 1,800.000 rubli. Według obliczenia firmy, sam koszt usunięcia filarów i tragarzy wyniesie 150.000 rubli.

Wyroki sądów polowych w Królestwie. Sąd wojenny komendy etapowej w Pabianicach wydał 15 b. m. następujący wyrok:

Oskarżeni: tkacz Franciszek Zuber z Pabianic i tkacz Adam Haber z Sieradza zostali uznani winnymi ciężkiego rabunku i skazani na śmierć. Wyrok wykonano przez rozstrzelanie w dniu 20 września.

Młodzież polska w Pradze. Komunikują nam: Bratnia Pomoc Koła Akademickiego komitetu wychodźców galicyjskich w Pradze udziela wszelkich wyjaśnień i rad kolegom przy zbliżających się wpisach na uniwersytetach i technikach w Pradze czeskiej. Praha I, Jilska 147.

Odznaczenie. Chorąży w III. pułku Polskich Legionów, Adam Doboszyński, otrzymał od naczelnej komendy armii za waleczność srebrny medal II. klasy.

Odznaczenia legionistów polskich. Naczelna komenda armii nadała w uznaniu dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela: srebrny medal waleczności I. klasy: chorążym dr. Stanisławowi Mańkowskiemu i Tadeuszowi Królowi, kapralowi Michałowi Golonce, gefrajtrowi Piotrowi Baranowi i legioniście Józefowi Fijałowiczowi, wszystkim pięciu w 2 pułku Legionu polskiego, a srebrny medal waleczności II. klasy: sierżantowi (podoficerowi sanitarnemu) Zdzisławowi Czubińskiemu, kapralowi (podoficerowi sanitarnemu) Stanisławowi Sofinowi, Kazimierzowi Wojakowskiemu, gefrajtrowi Franciszkowi Sajewiczowi i legioniście Józefowi Chojeckiemu, wszystkim pięciu w 2 pułku Legionu polskiego, oraz plutonowemu Szymonowi Rolnikowi i gefrajtrowi Władysławowi Senyszynowi, obu w 1 dywizyi artyleryi Legionu polskiego.

Na Legiony polskie

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«:

Franciszek Kulstrung, profesor w Salzburgu, 8 K 50 h za pośrednictwem Anieli Wojewskiej, dr Aleksander Sawicki 20 K, A. S. z Grabówki 5 K, oficerowie Polacy w Ołomuńcu, a mianowicie: nadpor. Józef Mrożek 10 K, porucznicy: dr Władysław Tempka10 K, Jan Ogiela 10 K, Antoni Śnieżek 2 K, chorąży Medard Stadnicki 4 K, Karol Stadler 2 K i Rudolf Lesiecki 2 K (razem 40 K) zamiast uczty z powodu jubileuszu jednego z kolegów; Mieczysław Wilczek 13 K 90 h, zebrane przy wypłacie zapomóg wojskowych w Liszkach; Marya Meinardi 10 K, Romuald Strzelecki 14 K 64 h, uzbierane w kółku maszynistów kolej. w Przemyślu; za pośrednictwem porucznika W. Szaflarskiego 103/57 kompania robotnicza 265 K; Jan Flak i Czaiecy 10 K.

Na Samarytanina polskiego

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«:

Władysławowie Kusinowie 10 K, Józef Komorek, gospodarz z Krościenka n/D 5 K za pośrednictwem dra Szymona Przybyły.

Na protezy dla kalek

złożyła w administracyi »Nowej Reformy« Zofia Lubczyńska 4 K zamiast mszy św. za ojca i brata.

Repertoar Teatru ludowego.

Niedziela o godz. 3½ po poł. „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Niedziela o godz. 7½ wieczór „Urzędowa żona" Występ F. Feldmana.

Wtorek o godz. 7½ „Urzędowa żona".

Dział ekonomiczny.

*** Licytacya źrebiąt rządowych.** C. i k. Komenda twierdzy w Krakowie zawiadamia, że w dniu 30 b. m. o godzinie 8 przed południem odbędzie się na placu Groble w Krakowie publiczna licytacya źrebiąt rządowych. Od licytacyi wykluczeni są handlarze koni i przedsiębiorcy w handlu koni. Kupujący źrebięta są obowiązani wykazać się legitymacyą.

*** Dostawy wojskowe.** Ministerstwo wojny rozpisuje dostawy następujących artykułów: odznak robotniczych, gwizdków sygnałowych, odznak telegraficznych, notesów, opasek, woreczków na żywność, sukna na wyłogi, podszewki bawełnianej.

Cena krwi.

Młody powieściopisarz niemiecki, Norbert Jacques, wydał książkę, przedstawiającą wrażenia z Paryża i Londynu w czasie wojny: »London und Paris im Krieg«. — Norbert Jacques nazwisko ma francuskie, jest Luksemburczykiem z przynależności państwowej. pisze po niemiecku, wyjechał do państw ententy, jako korespondent »Frankfurter Zeitung« i głośno opowiada sympatye swe dla żydowskiego Ghetta. Przedstawia Jacques w książce swej obraz owego wysilenia energii, całej woli narodowej Anglików w kierunku wojny. Zobrazowawszy zaś ów żar nieustannej gorączki, nerwowej febry, dręczącej w tej chwili całe społeczeństwo angielskie, wybucha nagle krzykiem, godnym powieściopisarza wielkiej miary, krzykiem pół trwogi, na poły zaś zdumienia, przechodzącego wprost w osłupienie.

»Wyjeżdżałem do Londynu jeszcze z przekonaniem, że udział czynny Anglii w wojnie jest raczej pozorem, zręcznym podstępem, by wkładając możliwie jak najmniej wartości, mieć później władzę ugniatania oblicza świata wedle własnego upodobania. Teraz wiem jednak: Anglia poczuła woń krwi. Biada! I w tej nowej jej wojnie podniesie się ten sam opar krwi, w którym wymordowywała Australię, rzezała kobiety i dzieci Burów i w którym uniformowani jej sports-mordercy dobijali rannych Egipcyan w bitwie pod Tel-el-Kebir. — Anglia poczuła woń krwi. Biada!«

Jest w tem stwierdzeniu dziwny błysk jasnowidzenia, głębokie wniknięcie z nagła w psychologię wojny. Opadły w tych czasach wielkich przesileń z człowieka wszelkie więzy sentymentalnych skrupułów, któremi go obciążyła kultura. Prysło wszystko, co się mówiło o ludzkości, o zbrataniu dla wspólnych wielkich celów. Zbankrutował bezpowrotnie idealizm romantyczny i z pod powłoki wiekowych konwencyj, wiekowego kłamstwa, które za prawdę uchodzić mogło póty, póki nie zetknęło się z obliczem surowej rzeczywistości, wyłonił się człowiek nagi, człowiek przyrodzony, taki, jakim go stworzyła pierwotna natura, walczący o byt swój i o utrzymanie miejsca swojego pod słońcem, krwią własną lub wroga przypieczętowujący prawo do bytu. Nie piękne hasła, jak było dotychczas: krew, przelewana na polach bitew, stała się miernikiem obecnie wszelkich wartości człowieka. — Kultura nabrała innego zgoła zabarwienia.

Te instynkta walki drzemały długo, uśpione w tajemnych pokładach duszy człowieka. Wiadomo powszechnie: dla Anglika wojna jest sportem, jest nowym tylko rodzajem polowania, polowaniem na człowieka. W armii ochotniczej angielskiej, nie same tylko zdeklasowane i pozbawione możności życia szumowiny wschodniego Londynu ciągną na nowy hazard życia, jak stara się wmówić czasem prasa niemiecka. Norbert Jacques podnosi wyraźnie, że przeważna liczba tych ochotników pochodzi ze sfer inteligentnych, najczęściej ze złotem runem stanu adwokackiego na piersiach. Z takim samym niewzruszonym spokojem, z jakim mierzy się do nadchodzącego zwierza w lesie, stoi Anglik w swoim rowie strzeleckim i strzela spokojnie, jak na strzelnicy. Temperament boju jest tu już we krwi. Tylko w literaturze angielskiej znaleźć można taki spokojny i tym właśnie spokojem poruszający do żywego opis indyańskiego polowania na człowieka w lesie, jak w jednej z powieści Jacquesa Londona.

Był czas, gdyśmy wszystko to, co stanowi istotę dzisiejszej bitwy, zaliczali w poczet zwyrodnień ludzkiej natury. — Pamiętam dobrze czytaną ongi jedną z przerażających grozą opisywanych faktów i psychologii ludzkiej nowel Hansa Heintza Ewersa. »Sok pomidorowy« nazywała się ta nowela, mająca za przedmiot dziwne, zwyrodniałe upodobanie człowieka w tym życiodajnym płynie, którego purpura magiczny jakiś wpływ wywiera na człowieka. — Jest już w głębinach ludzkiej natury ukryte owo poczucie ceny krwi, jako najwyższej wartości dla człowieka, stanowiącej o samem jego życiu. Poczucie to przejawia się już choćby w owem przerażeniu, które zazwyczaj budzi sam widok przelewanej krwi, lub sama myśl o niej. I jest na przeciwległym biegunie owego poczucia wartości bezcennej krwi ta chorobliwa uciecha, którą budzi widok trwonienia, hojnego przelewania tego, co jest zawsze najbezcenniejszem. Krew zawsze była ważnym składnikiem wszelkich rytualnych obrzędów ludzkości, bez względu na to, czy w postaci naturalnej, czy dla otoczenia spraw tych piętnem tem większej tajemnicy, w postaci symbolicznej. To było ofiarowanie siłom boskim najwyższych wartości, na jakie stać człowieka. Tu też nurtuje ów pierwotny kult bohaterstwa, przy którym naturalnie mowa była jedynie o bohaterstwie wojennem. Podobnym bogom był mąż, który jak wielki pan puhar krwi swej wypróżniał na polu walki z wrogiem. Takie same oznaczenie bohaterstwa utrzymało się też dotychczas w praktyce ludzkości mimo prób purytańskiego przekształcenia tego pojęcia w duchu Emersona.

Odbywa się w tej chwili na wielką skalę przewartościowywanie ludzkiej kultury. Krew ludzka jest jego sprawdzianem. — Z ideologii ludzkości, nagromadzonej w ciągu wieków, odrzuca się to, co nie istotne. Życie poczyna wracać do przyrodzonych swych, określonych przez samą naturę, podstaw. Najlepszym wyrazem tej nowej kultury jest głos krwi, tajemnicza siła, mędrsza od wszelkich rozumów ludzkich, owa biologiczna głębia, która kształtuje zarówno organiczne życie człowieka, jak i podkład daje psychicznemu jego życiu wraz z wszystkiemi jego powikłaniami.

Niema literatury światowej, którąby mędrsza była w tej mierze nad literaturę angielską. — Bernard Shaw stale we wszystkich swych utworach wyraz dawał temu przeświadczeniu, że na nic są wszelkie zasady człowieka, wszelkie zamierzenia jego woli, z góry powzięte. W decydującej chwili przemawia zawsze to jedno tylko: głos krwi, burzący wszelkie uznane ideologie, gdy nie odpowiadają one ludzkiej naturze, wielki budowniczy i przetwórca wszelkich wartości. Życie ludzkie takie, jakiem ono jest codziennie dla człowieka głębokiego, a jakiem narzuca się umysłowi przeciętnego widza tylko w wyjątkowych chwilach wielkich przesileń, zbyt głębokie jest, zbyt obfituje w niespodzianki, by się dało z góry ująć w racyonalistyczne formułki. Życie głębsze jest, niż jakakolwiek życia teorya. Sama przyroda tedy od czasu do czasu wystąpić musi z teoryj tych poprawką. Przyroda oszukać się nie da i gdy wszystko inne zawiedzie, ona sama ster obejmuje.

Niema znowu w literaturze angielskiej mędrszej książki nad Kipplinga »Księgi puszczy«. Najbardziej odkrywcze spostrzeżenia, dotyczące natury życia, zostały w księgach tych zawarte. Cały świat zwierzęcy rządzi się tam odwiecznemi prawami, nie pisanemi wcale, lecz mimo to tak głęboko tkwiącemi w podstawach tego życia, że na wieki zostaje ze wszelkiej społeczności życia wykluczony osobnik, który śmie w czemkolwiek prawa te naruszyć. Ten świat, w którym nie konwesans, nie przepis pod groźą kary obowiązujący, lecz instynkt sam rządzi, o wiele naturalniej, prawdziwiej żyje, aniżeli świat człowieczy, który ów instynkt zatracił. We wszystkich okolicach ziemi i we wszelkich rodzajach zwierzęcego świata zarówno jest zrozumiały język ów, którym przemawia prawo natury.

»Jestem jednej z wami krwi« — takie jest hasło, dające prawo w całej przyrodzie do pomocy nawet za cenę życia tego, który pomocy tej potrzebującemu użycza. Wspólnota krwi, jedność rodu, jest tym węzłem, który poszczególne osobniki niewidzialne spaja, tworząc z nich wielką całość. Osobnik jest tylko jednem przemijającem ogniwem tego nieprzerwanego łańcucha, który utrzymuje się ponad zmienność pokoleń. Pokolenia są jako liście na gałęzi, są mądre słowa, wypowiedziane jeszcze przez Homera. Jesień je zwiewa, by nowa wiosna nowym gałąź okryła pąkowiem. Życie osobnika dłuższe jest lub krótsze. Każdy osobnik przeznaczony jest ostatecznie na to, by kiedyś zaginął. Pozostaje wszakże nieśmiertelnie to, co wypracował dla rodu swego, dla polepszenia warunków utrzymania się jego pośród innych w walce o dobre prawo do swobodnego rozwoju swoich przyrodzonych sił. — Głos krwi tem jest, co panuje ponad zmiennością pokoleń.

Wojna jest wielką wychowawczynią ludzkości. Wpaja ona w człowieka poczucie historycznego tchu. Żołnierz w rowie strzeleckim, czy w szturmie, gdy uświadomi sobie w całej pełni owo niebezpieczeństwo, na każdym kroku grożące od bzykających kul i świszczących pocisków armatnich, od których nigdy uchronić się nie można, gdyż wszędzie włada tu przypadek wszechmocny, dochodzi do zrezygnowanego przeświadczenia wreszcie, że on tu w pole wysłany został po to właśnie, by zginął, by nie wrócił wcale, ale by śmiercią swoją, krwią swą i męstwem utorował drogim swym drogę ku lepszej przyszłości. I to jest moment, w którym przestaje istnieć zagadnienie życia i śmierci. To jest moment, w którym rodzi się nieśmiertelność przez drugich, przez wspólnotę krwi, przez jedność rodu. W tym momencie budzi się w człowieku bohater. Kule, śmierć, życie, wszystko to na drugi plan się usuwa. Istotnem pozostaje to jedno tylko: wytrwać na wyznaczonem sobie stanowisku i — zwyciężyć.

Gdy ocenić chcemy należycie wartość tej ofiary życia i krwi, którą bracia nasi w imię swobodnego rozwoju naszego narodowego życia składają, musimy przejąć się tym historycznym tchem, którym wojna rzeczy świata owiewa. Przestańmy płakać o tę krew, która tak hojnie na pobojowiskach się sączy. Albowiem ta krew jest tem właśnie, co do podstaw samych codziennego naszego życia sięga, co przebudowuje cały świat naszej kultury. O! ileż rzeczy, które dotąd bezmiernie cennemi się zdały, w tem nowem świetle, całkowicie postrada swą wartość! I ileż na wartości zyskuje nagle to, co się ludziom małego tchu często marnotrawstwem zdaje!

Tadeusz Dąbrowski.

rzemyków do butów, mitenek, odzieży dla jeńców, ... atarni i t. d. Równocześnie rozpisuje ministerstwo dostawę derek (Feld- und Hinterlandslagerdecken) wielkości 130/90 cm. — Oferty szczegółowe, zaopatrzone stemplem na 1 K, wnieść należy dla derek pod adresem: K. u. k. Kriegsministerium Abt. 12, dla reszty wymienionych artykułów „K. u. k. Kriegsministerium Abt. 13". — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O polskiej sztuce.** Nakładem tygodnika „Polen" opuściła prasę książka p. t. „Polens Malkunst" znanej literatki wiedeńskiej, pani Berty Zuckerkandl. Na 125 stronicach daje autorka treściwy pogląd na rozwój i dzieje sztuki polskiej, zaczynając od najstarszych pomników architektury w Krakowie, a kończąc na Wyspiańskim i jeszcze współczesnych artystach. Z każdej kartki zajmującej książki przebija nie tylko gruntowne znawstwo, ale i szczere umiłowanie polskiej sztuki. — Szczególnie pięknie opracowane są rozdziały, odnoszące się do historyi sztuki polskiej w wieku XVIII. do Matejki i do Wyspiańskiego.

— **Odbudowa polskiej wsi.** Projekty chat i zagród włościańskich, opracowane przez grono architektów polskich, wydane pod redakcyą Władysława Ekielskiego. Nakładem Obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast. Druk tablic w zakładzie W. Krzepowskiego, tekstu w drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zeszyt I. (12 tablic i 1 tekst) i zeszyt II. (12 tablic).

Dzięki ofiarności grona polskich architektów, uzyskała komisya projektowa komitetu obfity materyał rysunkowy, który obecnie pojawiać się zaczyna w wydawnictwie. Reprodukowane projekty chat i zagród włościańskich oparte zostały na programie na 5 typów chat dla włościan różnej zasobności (od bezrolnych poczynając aż do właścicieli 11—20 morgowego gospodarstwa). Program ten opracowała komisya projektowa Komitetu obywatelskiego ze współudziałem delegatów Towarzystwa rolniczego krakowskiego i z uwzględnieniem żądań sekcyi sanitarnej Komitetu. Same zaś projekty architektów opracowało do druku specyalne biuro rysunkowe, znajdujące się pod kierownictwem pp. W. Ekielskiego i K. Kuhla, a utworzone staraniem Komitetu z pomocą finansową rządu i namiestnika dra Korytowskiego.

W dwóch pierwszych zeszytach na 24 tablicach znajdujemy reprodukcyę 17 różnego typu chat, 3 stodół, wzorowej gnojarni, mieszkania prowizorycznego dla jednej i czterech rodzin, oraz piekarni gminnej. Autorami dotychczas opublikowanych prac są pp.: W. Ekielski, J. Gałęzowski, Z. Harland, J. Kaban, I. Kędzierski, K. Kuhl, Wł. Tetmajer, St. Wąs, K. Wyczyński. Całość wydawnictwa zawierać będzie 72 tablic (około 60 objektów), a na tekst złoży się, oprócz wydanej już przedmowy i artykułu o mieszkaniach tymczasowych, pióra W. Ekielskiego, artykuły następujące: Komunikat Koła architektów warszawskich o ścianach, dachach i ogólnych cechach charakterystycznych polskich chat, dalej artykuły: O budowie chat, stodół, stajen, studzien, wodociągów wiejskich, wreszcie o piecu piekarskim, o gnojarniach i kosztorysach. Z tego zestawienia widać, jak poważnie i szeroko pojęli wydawcy swe zadanie.

Jako materyał ścian, przyjęto na ogół cegłę paloną, jednak każdy z projektów da się w razie potrzeby zastosować i do drzewa, surówki, gliny ubijanej z sieczką, lub plecionek, wylepionych gliną. Jako pokrycie dachu, przyjęto dachówkę glinianą lub cementową, dla budynków podrzędnych — papę, wreszcie zalecana jest również słoma, materyał najtańszy, najcieplejszy, dla oka najmilszy, a przecie nie tak palny, jak się zazwyczaj przyjmuje, a stający się ogniotrwałym przy odpowiedniem impregnowaniu. Podane projekty mają oczywiście charakter doradczy, dają wskazówki zdrowego i wygodnego mieszkania, a materyał jest tak różnorodny i obfity, że każdy wedle potrzeb będzie sobie mógł dobrać wzór gotowy lub znaleźć cenną radę przy budowie.

Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzić należy, że autorowie stanęli wobec trudnej pod względem praktycznym sprawy na wysokości zadania: mieli ciągle na oku wygodne rozkłady, hygienę mieszkania i możliwie tanią konstrukcyę, zachowali przytem na ogół charakter swojski, co przy prostocie kompozycyi zapewniło ich pracy także odpowiedni poziom artystyczny. Ubogiemu naszemu piśmiennictwu technicznemu przybywa pierwszorzędne wydawnictwo, a władzom wykonawczym przy odbudowie polskiej wsi przekonywujący środek agitacyi na pożytek polskiego włościaństwa.

Z teatru miejskiego.

„Odwrót". Komedya w 3-ch aktach Henryka Bernsteina.

Autor „Złodzieja" jest w ostatniej dobie ewolucyi francuskiego teatru niewątpliwie jedną z najwybitniejszych firm. Talent jego wzorował się kiedyś na sztukach Augiera, Sardou i Al. Dumasa, a ślad tych wpływów widoczny jest w każdym z dotychczasowych jego utworów. W wystawionym wczoraj „Odwrocie" pokusił się o wprowadzenie tezy obyczajowej, nie nowej zresztą ale zawsze w stosunkach francuskich i w teatrze francuskim aktualnej. Tezą tą jest zagadnienie, czy córka kokoty może bez obawy zburzenia szczęścia własnego i szczęścia otoczenia wejść w charakterze uczciwej żony pod dach rodziców swego męża.

Zbyt nowoczesnym, zbyt nerwowym i subtelnym w odczuwaniu teatru pisarzem jest Bernstein, aby z tego rodzaju założenia nie stworzyć sztuki o wytwornej nawskroś budowie, o jaskrawych scenach i epizodach, o efektownem ujęciu i rozwiązaniu. Talent jego znalazł w „Odwrocie" znowu szerokie pole do ujawnienia walorów, usprawiedliwiających rozgłos i powodzenie jego utworów i popularność jego nazwiska.

Janina Wilson wzrasta i żyje w otoczeniu, które powinno zdeprawować młodą dziewczynę. Matka jej Rajmunda zapracowała sobie na sławę kobiety gardzącej konwenansem. Nie miała nigdy męża, a nawet w chwili gdy Janina wchodzi w świat, nie zrezygnowała z życia bez troski, które jej zapewniali kochankowie z najlepszych sfer towarzyskich.

Janina zdaje sobie sprawę ze swej sytuacyi życiowej i aby nie pójść śladami matki, wychodzi za mąż za Armanda Rousseau, młodego człowieka, który ją zaślubia z miłości. Janina nie kocha Armanda, ale pociąga ją sielanka życia rodzinnego, stanowisko uczciwej żony i szacunek towarzyski. Wszedłszy w dom męża i zamieszkawszy pod dachem teściów wprędce przekonywa się, że popełniła srogą omyłkę. Rodzina Armanda na każdym kroku daje jej uczuć wielkość ofiary i poświęcenia, jakie dla niej uczynił Armand, a Armand okazał się pospolitym filistrem, ulegającym woli swoich rodziców, brutalizujących swemi filisterskiemi obyczajami i zapatrywaniami młodą kobietę, przywykłą do wykwintnego tonu salonów i subtelnego obejścia. Po brutalnej scenie, w której Armand za namową ojca swego wyrzuca z domu matkę Janiny, ta dochodzi do przekonania, że dalsze pożycie w tych warunkach jest niemożliwe. To też przyjmuje ofertę jednego z dawnych znajomych sobie młodych ludzi, Cyryla, który proponuje jej zerwanie kajdan krępujących jej swobodę. Słowa jego padają na grunt dostatecznie przygotowany. Janina opuszcza dom męża.

Bernstein przeprowadził swe założenie z prawdziwem mistrzowstwem. Niedola młodej panienki, pokutującej za winy swej matki, jej szczere i uczciwe chęci, napotykające na nieprzezwyciężone trudności, przedstawione są w akcyi bardzo zręcznej i utrzymującej nerwy audytoryum w ciągle potęgującem się naprężeniu. Komedya, mimo pewnych drastycznych momentów i brutalnych akcentów, należy do tych, które zajmują, bawią i do myślenia pobudzają, dając pełne, artystyczne zadowolenie. — Rzecz była grana doskonale w dwóch rolach, które dominują na pierwszym planie akcyi. Pani Jarszewska w roli Janiny podbiła sobie publiczność szczerością wyrazu artystycznego, sympatycznem ujęciem roli, o bogatej skali odcieni, dającej pole do efektownej gry. Dała postać ujmującą wdziękiem i siłą, zarysowaną i przeprowadzoną z talentem, który tym razem zajaśniał w pełni. P. Kamińska z pewną determinacyą wcieliła się w rolę zepsutej gąski prowincyonalnej. P. Mielewski dobrze pojął rolę Armanda. W swoim żywiole znalazł się, jak zawsze, p. Leszczyński w roli bonvivanta Cyryla. P. Czaplińska w roli pani Prades przesadziła znacznie w charakterystyce. Zespołu dopełnili pp. Jednowski, Noskowski, Trzywdar, panie Słubicka, Czarnecka, Górska, Kosmowska i Modzelewska.

Fizyognomia teatru zaczyna od pewnego czasu przybierać swój normalny wygląd. Coraz więcej zjawia się twarzy, których nie widywaliśmy przez czas dłuższy. Wczorajszy wieczór przypomniał nam czasy przedwojenne. Panował też w teatrze nastrój przedwojenny, pogodny, który towarzyszy sobotnim premierom, a który znalazł wyraz w żywych oklaskach, jakiemi nagradzano sztukę i wykonawców.

Była to niejako inauguracya sezonu, który oby jak najprędzej potoczył się swą normalną koleją.

W. Pr.

Dalsze postępy na Litwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 26 września.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, dnia 25 września 1915.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Hindenburga:

Ataki rosyjskie na południowy zachód od Lenewardu, jako też koło Wilejki i Rabun, zostały odparte.

Nasze ataki na froncie na południe od Soły dalej są prowadzone.

Naszym atakom na ogólnej linii Smorgoń, Wisznew, na zachód od Zabrzeziny Bielatycze u ujścia Berezyny do Niemna stawiają jeszcze Rosyanie opór. Koło Friedrichstadu łotnik nasz zestrzelił aparat awiatyczny rosyjski.

Grupa wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego:

Na północ od Korelicz Rosyanie bronią się zawzięcie. Nasze wojska wzięły szturmem miasto Niegniewicze na północny wschód od Nowogródka i odparły kilka silnych kontrataków. Na wschód i południowy wschód od Baranowicz atak nasz na brzegu zachodnim Szczary postępuje naprzód. Wzięto kilkaset jeńców do niewoli. Na zachód od Medwedycy i na południe od Lipak osiągnięto Szczarę.

U grupy wojsk generała marszałka polnego von Mackensena i na terenie wojennym południowo-wschodnim sytuacya niezmieniona.

Zachodni teren wojny.

Na całym froncie od morza aż do Wogezów ogień nieprzyjaciela stał się silniejszy a na wschód od Ypern, między kanałem La Bassée a Arras, jakoteż w Szampanii od Prosnes aż do Argonów wzmógł się do granic możliwości. Ataki oczekiwane po silnem przygotowaniu ogniowem, trwającem miejscami 50 godzin, rozpoczęły się. Między kolejami od Ypern do Roullers i Comines, Anglicy dzisiaj rano przeszli do szturmu. Atak ich na skrzydle północnem dopiero w walce z blizka przed naszem stanowiskiem i w naszem stanowisku został odparty. — Nadto atakują oni na północny wschód i południowy wschód od Armentières i na północ kanału La Bassée. Próbują oni przytem zastosowywać gazy i bomby smrodliwe.

Dnia 23 września wieczorem, jak to obecnie stało się rzeczą wiadomą, wtargnęli Francuzi w nasze rozstrzelane rowy w Souchez i zostali natychmiast stamtąd wyparci. Wczoraj zostali oni ponownie wyparci koło Souchez i z obu stron Neuville.

W Szampanii od Prosnes aż do Argonów nastąpiły ataki francuskie, które po większej części zostały odparte. Po części ataki te już silnym ogniem naszej artyleryi zostały rozbite, po części załamały się tuż przed naszemi przeszkodami w ogniu naszej piechoty i karabinów maszynowych. Cofające się masy nieprzyjaciela w najsilniejszym ogniu artyleryi i karabinów maszynowych poniosły bardzo dotkliwe straty. — W poszczególnych punktach frontu walka z blizka jeszcze się toczy. Słaby atak francuski na Besange la Grande na północ od Luneville nie miał skutku.

Naczelne kierownictwo armii.

Bałkan głównym terenem wojny.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Genewa, 26 września.

Według doniesień z Paryża, panuje tam ogólne przekonanie, że główny teren walk przesunie się obecnie na Bałkan. Wiadomości stamtąd przyjmowane są z niepokojem.

Rada koronna w Kragujevacu.

Wiedeń, 26 września.

„Südslavische Corr." donosi z Bukaresztu:

Według wiadomości z Niszu, Pasicz z ministrami udał się do Kragujevacu, gdzie ma się odbyć **Rada koronna** pod przewodnictwem księcia regenta Aleksandra. Na dzień przedtem pojawili się u Pasicza razem wszyscy zastępcy czwórsojuszu i uczynili mu ostatnią **natarczywą propozycyę,** po której przyjęciu mogłaby się sytuacya poprawić. Pasicz odrzekł, że **decyzya należy do korony.**

Po Radzie koronnej w Kragujevacu uda się Pasicz do króla Piotra, który po odbyciu kuracyi mieszka w Topoli.

Albania za Macedonię.

Wiedeń, 26 września.

„Reichspost" przytacza doniesienie bazylejskiego „Anzeigera" z Rzymu:

Według doniesień paryskich, **Serbia jest gotową zrzec się Macedonii bez zastrzeżeń, jeżeli jej w zamian będzie przyznana na stałe posiadanie cała Albania wraz z Durazzem i wszystkiemi obszarami wybrzeżnemi. W. Rzymie wiadomość ta wywołała wielkie oburzenie.**

Żądania Bułgaryi od Serbii.

Wiedeń, 26 września.

Sofijski korespondent „N. Fr. Presse" miał rozmowę z jednym z członków rządu, byłym ministrem, który między innemi powiedział:

Serbskiej arogancyi względem Bułgaryi musi się kres położyć. **Zbrojna neutralność Bułgaryi nie oznacza jeszcze wypowiedzenia wojny Serbii. Wojny można uniknąć, jeżeli Serbia odstąpi nam natychmiast przynajmniej niesporną część Macedonii.**

Znaczenie mobilizacyi Bułgaryi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Sofia, 26 września.

Dzienniki wszystkich odcieni partyjnych oświadczają, że zarządzona mobilizacya niema żadnych zamiarów agresywnych, jednakże nie należy zamykać oczu przed powagą sytuacyi.

Bukareszt, 26 września.

Dziennik »L'Independance« w artykule wstępnym omawia oddziałanie wystąpienia Austro-Węgier i Niemiec przeciw Serbii i mobilizacyi Bułgaryi na państwa bałkańskie. Między innemi dziennik ten oświadcza, że na razie jest celem mocarstw centralnych przyjść z pomocą Turcyi, a o ile wchodzą w rachubę Austro-Węgry, ostateczne uregulowanie dawnych rachunków z Serbią.

Co do stanowiska Bułgaryi oświadcza dziennik, że Bułgarzy są przekonani, iż na wypadek zwycięstwa Austro-Węgier i Niemiec wszystkie żądania narodowe Bułgaryi będą wypełnione, zaś w razie zwycięstwa czwórsojuszu nastąpiłoby tylko powiększenie Serbii.

Dziennik nie uważa za stosowne zajmować się zagadnieniem greckiem. Grecya pała tradycyjną animozyą względem Bułgaryi ale też jest także przejęta bojaźnią, że popadłaby w pułapkę, gdyby przyczyniła się do rozszerzenia konfliktu.

Paryż, 26 września.

O mobilizacyi bułgarskiej dowiedziano się z gazet zagranicznych, ponieważ cenzura francuska stłumiła wszelkie wiadomości dzienników w tej mierze. Prasa już od szeregu dni przygotowana była na to wydarzenie i omawia je oświadczając, że Bułgarya stoi w przededniu poważnych wydarzeń. Rozstrzygnięcie wprawdzie jeszcze nie zapadło, ale chwila jest krytyczna.

Mobilizacya Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 września.

Biuro Reutera donosi z Aten:

Słychać w formie pogłoski, że król zgodził się na mobilizacyę jako środek obronny.

Machinacye Venizelosa.

Berlin, 26 września.

Prywatny korespondent Biura Wolffa donosi z Aten, że Venizelos postępuje rzeczywiście tak, jak przyrzekł korespondentowi »Petit Parisien«, mianowicie próbuje **znaleźć drogę do swej poprzedniej polityki.** Dziennik opozycyjny »Nea Imera« twierdzi, że Venizelos nie dotrzymał głównego zobowiązania, którego się podjął przy tworzeniu gabinetu: **nie zachował neutralności,** i wskutek tego **popadł w antagonizm z koroną.**

Bałkańscy dyplomaci u Delcasségo.

Wiedeń, 26 września.

»N. Fr. Presse« donosi z Scheveningen:

Delcassé przyjął posłów Bułgaryi, Grecyi, Rumunii i Serbii. Konferencye trwały godzinami, ale nie wyjaśniły sytuacyi. Interwencya bułgarska uchodzi w Paryżu i w Londynie za nieuniknioną. Obawiają się tam coraz więcej, że wtedy Rumunia i Grecya pozostaną neutralne. Między Delcassém a Greyem odbywa się ciągła wymiana depesz.

Demonstracye studentów w Bukareszcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 26 września.

Około 70 studentów przeciągało wczoraj w nocy ulicami miasta i zniszczyło szyby wystawowe redakcyi dziennika »Seara«, jakoteż wybiło szyby w biurze informacyjnem niemiecko-rumuńskiem i w szkole rumuńskiej. Policya przedsięwzięła wiele aresztowań.

Niemcy a Dardanele.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 26 września.

»Berliner Tageblatt« donosi z Konstantynopola:

Niemcy nie mają zamiaru wysyłać wojsk do Dardanelów. Turcya czuje się dostatecznie na siłach, by stawić czoło nieprzyjaciołom.

O dostawy amunicyi dla Turcyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 września.

Grey odpowiedział w Izbie gmin na zapytanie, czy rząd niemiecki i austryacko-węgierski dostarczyły Turcyi amunicyi i jeżeli tak jest, przez który kraj neutralny dostarczono:

Gdybym był przekonany, że odpowiedź moja utrudniłaby państwom niemieckiemu i austryacko-węgierskiemu dostawy, chętniebym odpowiedział, obawiam się jednakże, że odpowiedź ta nie będzie miała takiego skutku. Dlatego też rząd odmawia odpowiedzi.

Traktat turecko-bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 26 września.

Doniesienie agencyi telegraficznej bułgarskiej:

Półoficyalny organ »Narodni Prava« donosi, że protokół, na podstawie którego Turcya odstępuje Bułgaryi terytoryum w myśl traktatu turecko-bułgarskiego, został wczoraj podpisany przez delegatów tureckiego i bułgarskiego, którzy spotkali się w Dimotica.

Komunikat turecki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 26 września.

(Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«). Główna kwatera turecka podaje do wiadomości:

Ogólna sytuacya jest niezmieniona. Na froncie dardanelskim w odcinku Anaforta artylerya nasza ponownie zniszczyła część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich. W odcinku Ariburnu nasz ogień uczynił niezdolną do użytku jedną armatę nieprzyjacielską na Jukseksirt. W odcinku Sed-il-Bahr zniszczyła eksplozya miny przed naszem prawem skrzydłem część rowów strzeleckich nieprzyjaciela, zasieki druciane, jako też kontrminę nieprzyjacielską, przyczem zginęli nieprzyjacielscy pionierzy.

Na froncie Irak dnia 22 września odparło kontratakiem dwa nieprzyjacielskie szwadrony konnicy, które wraz z pięcioma łodziami chciały się brzegiem lewym rzeki Tygrysu posunąć ku naszym stanowiskom. Nasze silne kolumny rekognoscyjne skutecznym nagłym atakiem zadały nieprzyjacielowi straty i zdobyły wielki łup.

Odznaczenie marszałka pol. Mackensena.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 26 września.

»Lokal-Anzeiger« donosi, że cesarz i król Franciszek Józef nadał generałowi marszałkowi polnemu v. Mackensenowi wielki krzyż orderu Szczepana.

Śmierć rosyjskiego lotnika.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Sztokholm, 26 września.

Najsłynniejszy wojskowy lotnik rosyjski Jagołłow, syn generała, zginął w powrocie z lotu wywiadowczego.

Powołanie rocznika 1917 we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 26 września.

W kuloarach Izby twierdzono, że między komisyą wojskową Izby a rządem przyszło do porozumienia co do powołania pod broń klasy popisowych roku 1917, która ma rozpocząć służbę z początkiem grudnia.

Zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Anglii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 26 września.

»Vossische Ztg.« donosi:

W Londynie odbyła się wczoraj tajna Rada koronna. Jak słychać, powzięto na niej decydujące uchwały. **Ma być zaprowadzona powszechna służba wojskowa,** lecz tylko na czas trwania wojny.

Ruch strajkowy w Anglii.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Rotterdam, 26 września.

Związek angielski robotników portowych zagroził, że w razie zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej zatamuje cały ruch ładowania na okręty. Do groźby tej przyłączył się związek robotników tekstylnych i przemysłowych.

Porażka rządu w Izbie lordów.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 26 września.

W Izbie lordów poniósł rząd klęskę przy dyskusyi w sprawie bilu o pensyach wojennych, gdyż przyjęto do bilu tego poprawkę wbrew opinii rządu.

Zbrojenia Portugalii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Lyon, 26 września.

»Le Nouvelliste« donosi z Madrytu, że według doniesień z Lizbony **Portugalia czyni przygotowania wojskowe.**

Odpowiedź Austro-Węgier na notę Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 września.

Rząd austro-węgierski odpowiedział na notę Stanów Zjednoczonych z dnia 16 sierpnia b. r. oświadczeniem, że mimo jak najbardziej sumiennego rozważania argumentów, przytoczonych przez gabinet waszyngtoński, nie może odstąpić od stanowiska, wyłuszczonego w swojej nocie z dnia 29 czerwca. Nota austro-węgierska wskazuje, że rząd austro-węgierski naturalnie nie miał na myśli przypisywać gabinetowi waszyngtońskiemu zamiaru zbaczania od zobowiązań traktatu. Rządowi austro-węgierskiemu nigdy nie przyszło na myśl, aby Stany Zjednoczone miały swoim obywatelom zakazać normalnego handlu materyałami wojennymi z nieprzyjacielami monarchii. Rząd austro-węgierski zwrócił się jedynie przeciwko temu, aby życie gospodarcze Stanów Zjednoczonych służyło wyrobowi i eksportowi zapotrzebowania wojennego w najbardziej szerokiej mierze i, aby w ten sposób zostało — aby się tak wyrazić — zmilitaryzowane. Zgodnie z ustępem 2 i 3 preambule do 13 konwencyi haskiej, której postanowienia, jak we wstępie zaznaczono przedstawiają się jedynie jako fragmenty, nie czyniące zadość wszystkim okolicznościom, nastręczanym przez praktykę, a które zostały skorygowane względnie uzupełnione ogólnemi zasadami międzynarodowego prawa, zwłaszcza prawa neutralności, rząd austro-węgierski uważa skoncentrowanie tak licznych sił amerykańskich ku jednemu celowi mianowicie ku dostawom zapotrzebowań wojennych, przez co chociażby tego nie chciano, to przecież faktycznie następuje popieranie jednej ze stron prowadzących wojnę, za »fait nouveau«, który rozbraja odwołanie się rządu amerykańskiego na domniemane precedensa podczas innych wojen. Rząd austro-węgierski jest zdania, że nadmierny eksport artykułów wojennych nie byłby nawet wtenczas dopuszczalny, gdyby dokonywał się do krajów obu stron prowadzących wojnę. Wyżej zacytowane novum według wspomnianego preambule, a więc według zapatrywania rządu austro-węgierskiego, wystarczyłoby, aby normy, które dotąd istniały, zmienić w Stanach Zjednoczonych, a więc dotychczasową praktykę neutralności.

Inicyatywa Austro-Węgier w sprawie dowozu środków żywności i materyałów surowych ma na celu jedynie udowodnienie, że w ręku Stanów Zjednoczonych leży także otwarcie możliwości prowadzenia także handlu z mocarstwami centralnemi, zwłaszcza, że możliwość ta paraliżowana była przez zarządzenia mocarstw entente, które także przez rząd Stanów Zjednoczonych uważane są za przeciwne prawu. Powołanie się na wojnę burską tem mniej jest słuszne, że Anglia wówczas nie wydała zakazu handlu, zawartego obecnie w bezprawnych zarządzeniach gabinetu angielskiego i że nie mogło być mowy o komercyonalnem odosobnieniu Afryki południowej, nadto zaś nigdy eksport materyału wojennego z Austro-Węgier nie przekroczył granicy dopuszczalnej. Co się tyczy powołania się gabinetu waszyngtońskiego na stanowisko pisarza Einicke, podnosi nota, że autor ten osobiście zastrzegł się przeciw temu, aby jakikolwiek ustęp jego rozprawy o neutralności w wojnie mógł być zużytkowany na rzecz stanowiska gabinetu waszyngtońskiego.

Wyrównanie konfliktu Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 26 września.

W ostatniej nocie w sprawie parowca »Wiliams P. Frye« zawiadomił rząd niemiecki Stany Zjednoczone, że flota niemiecka otrzymała rozkaz nie niszczyć okrętów handlowych amerykańskich, wiozących względną kontrabandę, nawet w tym wypadku, kiedy na to prawo międzynarodowe pozwala. Okręty te o ile nie mogą być odstawione, mogą dalej podróż kontynuować. Niemcy oświadczają, że czynią to, aby dać Ameryce dowód ustępliwości, jak długo kwestya interpretacyi traktatu z roku 1799 czeka jeszcze na rozstrzygnięcie sądu rozjemczego. Nota powiada dalej, że okręty amerykańskie wiozące bezwzględną kontrabandę, w wypadkach przewidzianych prawem międzynarodowem, będą niszczone. Naturalnie jadący okrętami i załoga przed zatopieniem będą odstawiani w miejsca bezpieczne.

Berlin, 26 września.

Prywatny korespondent Biura Wolffa donosi z Nowego Jorku:

Według sprawozdania »Associated Press« z Waszyngtonu, **uważają urzędowe koła notę niemiecką w sprawie okrętu »Wiliams P. Frey« za dowód, że naprężone od dwóch miesięcy stosunki między Niemcami a Ameryką przybierają charakter przyjaźniejszy.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 26 września.

Stan zdrowotny kraju.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości. Według sprawozdania z dnia 24 września stwierdzono bakteryologicznie wypadków cholery: 5 w jednej gminie pow. bobreckiego, 20 w pięciu gminach pow. brzeżańskiego, 1 w 1 gm. pow. drohobyckiego w Galicyi. Zasłabnięcia te zaszły u ludności miejscowej.

JERZY ŻUŁAWSKI.

(Garść wspomnień).

„Gdyby przynajmniej przy rycerskiej śpiewce
Karabin jemu pod głowę żołnierski,
Gdyby miecz w sercu, lub zabójcza kula! —
Lecz nie! — szpitalne łoże i koszula...“

Tak umarł Jerzy Żuławski. W szpitalu dla tyfoidalnych w Dębicy, zdala od bitewnego gwaru, na rozkaz ślepego trafu, który właśnie jego, poetę, wybrał sobie na ofiarę, aby haracz, płacony przez naród w tej wojnie, uczynić dotkliwszym i boleśniejszym.

Niema go już wśród nas! Odszedł, zapatrzony w gwiazdę wschodzącą nowego życia polskiego, którego chciał być współtwórcą. „Jak dziad i ojciec“ pragnął dać krew ojczyźnie — dał tylko śmierć przedwczesną i żałobę.

Nie uwierzyliśmy pierwszej wieści o śmierci poety. Niestety jednak rychło przyszło jej potwierdzenie. Stało się. A wszystko jest jak sen...

Rok temu, w ostatnich dniach lipca, w Zakopanem, w chwili, kiedy nad Europą zbierała się już nawałnica, nikt jednak nie mógł jeszcze przewidzieć ani momentu jej wybuchu, ani rozmiarów, jakie przybierze, rozmawialiśmy spokojnie w willi „Łada“ o wszelkich możliwościach politycznych. Żuławski, jak zwykle, pełen był ożywienia i rysował najdalej idące horoskopy. U nóg jego bawili się dwaj ukochani synkowie, Marek, o głowie małego Rzymianina, i Juleczek. Świerki szumiały za oknem, a ówczesny gość Żuławskich, Szwed-profesor, unosił się nad poezyą domowego ogniska w Polsce, u podnóża Tatr, w otoczeniu twardej, surowej natury, wabiącej ku sobie ludzi o wysokiej, wydelikaconej kulturze.

Taką kulturę miał istotnie Żuławski. Był „Europejczykiem“ nie tylko z rozległej skali umysłu, z książek, które przeczytał, ze studyów, które odbył w Szwajcaryi, uwieńczywszy je stopniem doktora filozofii, ale i z faktycznego objęcia w posiadanie całej Europy. Znał ją dobrze. Był wszędzie i wszędzie umiał czerpać dla siebie z najlepszych źródeł. Nadewszystko jednak dobrze czuł się we Włoszech, zwłaszcza w Rzymie, który otworzył przed nim wszystkie swoje skarby. Doskonała, jak na cudzoziemca, znajomość języka włoskiego, ułatwiała mu docieranie do tych ognisk, które zwykle wędrowiec obcy, nie posiadający klucza do ich odmykania, chcąc nie chcąc pomija.

Żuławski nie pominął nic. Stąd miał szeroki gest umysłu w stosunku do wszystkich epok. Znał na wylot średniowiecze i renesans, od których z łatwością przerzucał się do zagadnień nowoczesnych.

Żywy jego umysł, o wybitnych zdolnościach dyalektycznych, z równą łatwością zaczepiał się o kwestye sztuki, jak o kwestye historyczne, socyologiczne, filozoficzne i nawet lingwistyczne. Miał zawsze pod ręką całe bogactwo wiadomości i był wprost niezrównanym współbiesiadnikiem, zarówno u siebie w domu, w Zakopanem, jak na historycznej werandzie u Płonki, zarówno w salonie warszawskim, jak w tawernie włoskiej i kawiarni paryskiej.

Pamiętam, jak przed kilku laty, w Bordigherze, w małej, więcej niż skromnej winiarni przy stacyi kolejowej, toczyliśmy namiętną dysputę. Pociąg odchodził za pociągiem, godziny mijały, a Żuławski, który miał odjechać i rzeczy już złożył u portyera, nie umiał, nie chciał i nie mógł przeciąć dyskusyi. Wreszcie o godzinie 12 w nocy spojrzał na zegarek, zerwał się i ledwo zdążył dobiedz do stacyi, aby wskoczyć do ostatniego pociągu, odchodzącego w stronę Genui.

Natura jego była tak żywotna, a skłonności do emanowania się, w połączeniu ze zdolnościami polemicznemi tak wybitne, że nie pamiętam go nigdy zmęczonego i wyczerpanego. Był zawsze świeży, rześki, pełen energii, czy w górach, które przemierzył wzdłuż i wszerz, czy w wielkich miastach, które pociągały go ku sobie bujnością życia.

Sam bujny w sobie, lubił tę bujność dokoła siebie i rzecz niesłychanie znamienna, że ten właśnie swoisty pierwiastek jego indywidualności najmniej odbił się w jego literaturze, zwłaszcza w jego poezyi lirycznej.

Uważając się, wzorem Słowackiego, za „panteistę i trochę romantyka“, do sztuki wnosił jednak pewne dyscypliny umysłowe, które trzymały go w karbach.

Nie pisał w „natchnieniu“. Tworzył świadomie, metodycznie, cierpliwie, jak dobry majster, który zna swój materyał i posiada pod ręką wszystkie narzędzia, przy umiejętności posługiwania się niemi. Tworzył jednak z miłością dla przedmiotu i to utworom jego nadaje cechy utworów sztuki trwałej nieprzemijającej.

Nie pora oczywiście dzisiaj, pod świeżem wrażeniem tragicznej śmierci, która przedwcześnie zgasiła to pełne sił życie, pisać charakterystykę poety i ustalać zapomocą czułej wagi ciężary gatunkowe tych lub innych jego utworów. Zapewne, były one rozmaitej wartości, jeżeli jednak, nie wdając się w szczegóły, spojrzymy na nie, jako na pełną bryłę, to bez obawy o popełnienie omyłki możemy stwierdzić, że przewagę w tej bryle stanowił kruszec szlachetny.

Żuławski miał talent, miał żywą wyobraźnię, która wznosząc go ponad rzeczywistość, czyniła go nieprzejednanym wrogiem pospolitości i miał wiedzę, która pozwalała mu, jeśli nie rozstrzygać, to dotykać najrozmaitszych zagadnień umysłowych.

Tak uzbrojony, mógł w sztuce ważyć się na wszystko i gdyby dane mu było wzbogaconą przeżyciami ostatniego roku duszę powrócić poezyi, byłby niewątpliwie niejedno jeszcze stworzył dzieło ważkie, a może i doskonałe. Wszystkie bowiem posiadał ku temu warunki.

Los chciał inaczej. I oto na mogiłę jego pada dzisiaj żal powszechny i żal przyjaciół za człowiekiem i żal ludzi obcych za pisarzem.

„Gdyby przynajmniej przy rycerskiej śpiewce!“... *Z. Dębicki.*

(„Kuryer Warszawski“).

SKŁADKI.

Na Czerwony Krzyż

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«:

Sakarz Antoni 20 K, pozostałe po jego poległym służącym (mylnie w Nr 413 wymienione); Regina Danzig 10 K, urząd podatkowy w Lubaczowie 60 K 74 h, ściągnięte przez funkcyonaryuszy tegoż urzędu.

Na mleko dla dzieci ewakuowanych

złożyła w Administracyi „Nowej Reformy“: R. R. 2 K.

Na odbudowę Gorlic

złożyła w Administracyi „Nowej Reformy“: Waligórska 20 K (na kościół) w rocznicę śmierci brata.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**

Wydawca: **Rudolf Osman.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Uprasza się o wiadomość o lekarzu **Bogdanie Glińskim,** ostatnio w Krakowie, pod adresem: Dr Merunowicz, Kreiskommando, Opatów. 6453-3

IRENĘ z Kossowskich GRZYBOWSKĄ z Brodów prosi o podanie adresu **Władysław Błocki.** Nowy Targ. Starostwo. 6601-3

Rosentsal Maksym, medyk, **Aleksandrowa Majzner i siostry,** Warszawa. — Jesteśmy zdrowi, mieszkamy w Wiedniu. O wiadomości prosimy tą drogą. Adam.

Szanowne Redakcye pism warszawskich proszę o przedruk 6487

Drowie Franciszkowie Eliaszowie, którzy w czerwcu 1914 wyjechali ze Lwowa do Tivoli w Królestwie Polskiem, w okolicę Warszawy, zechcą podać o sobie wiadomość. — Również osoby znajome i pisma raczą podać mi, co wiedzą o ich obecnym pobycie. Dr Głogoczowski, Mielec. 6649

Kazimierz Gasparski z Warszawy prosi znajomych o wiadomość, co dzieje się z jego rodziną. Pisma warszawskie prosi o przedruk. 6636

†
ś. p.
BRONISŁAWA z Mostowskich STREIT
obywatelka miasta Krakowa
przeżywszy lat 75, po dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 18 września w Krynicy, gdzie tymczasowo zwłoki pochowano,
o czem dzieci i wnuki stroskane zawiadamiają krewnych i znajomych. 6652-10

†
Z Lubomęskich
Jadwiga Krzyżanowska
żona c. k. Radcy Sądu krajowego w Ministeryum sprawiedliwości w Wiedniu
przeżywszy lat 30, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 23 września 1915 r. w Wiedniu.

Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa, gdzie pogrzeb odbędzie się z kaplicy cmentarnej wprost do grobu rodzinnego we wtorek dnia 28 b. m. o godzinie 4 po południu.

Na ten smutny obrzęd nieutuleni w żalu mąż, dzieci i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie we czwartek dnia 30 b. m. o godzinie 10 rano w kościele XX. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi nieodżałowanej pamięci mego Męża

ś. p.
Jana Łojka

a w szczególności Przewielebnemu Ks. Kanonikowi Nieciowi, Czcigodnemu Ks. katechecie Stojanowskiemu, Sławetnemu Cechowi Stolarzy, Straży pożarnej, Stowarzyszeniu „Sokół“ Załodze wojskowej oraz Szanownemu jej komendantowi, W. Panu prof. Śmieszkowi za wyrazy współczucia nad grobem zmarłego, Obywatelstwu z Kalwaryi i okolicy, które zebrało się w tak pokaźnej liczbie, składa na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać!“

6643 **Stroskana żona z córką i rodziną.**

Staruszka
chora, niezdolna do pracy, zaajdująca się w wielkiej nędzy, prosi o wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „N. Reformy“ **„Dla staruszki“.** 5979 5 0

Podziękowanie.
Wszystkim, którzy starali się nieść mnie ciężko rannemu ulgę w czasie pobytu w szpitalu w Jaworznie, a w szczególności W. P. dyrektorstwu Kacerom, Drowi Kazimierzowi Miszke, barmistrzowstwu Fr. Rackom, Wiel. Ks. Sosinowi, WP. Hitesowi, wachmistrzowi, P. Suberlakowi, E. Bernadzikiewiczowej, Witalińskim, Budzyńskiej, Stawarskim, Lidze Pań, składam serdeczne „Bóg zapłać“. 6570 1 2
Zakopane, 22 września 1915.
Maksymilian Fries
sierżant Leg. polsk.

Do L. 4893/915. 6639 1 3

Rozpisanie publicznej rozprawy ofertowej.

Celem zabezpieczenia dostawy 500.000 sztuk worków bawełnianych na sól stołową i 500.000 sztuk sznurków do wiązania tychże worków, na rok 1916, rozpisuje c. k. Zarząd salinarny w Wieliczce publiczną rozprawę ofertową.

Należycie ostemplowane oferty, w zapieczętowanej kopercie, opatrzone napisem: „Oferta na worki i sznurki", należy wnieść do c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce, najpóźniej do **11 października 1915 r.,** godziny 10 tej przed południem.

Otwarcie ofert, przy którem mogą być obecni oferujący, nastąpi dnia 11 października 1915 r., o godzinie 11-ej przed południem, w biurze Naczelnika wymienionego Zarządu.

Oferenci mogą przeglądnąć, względnie otrzymać za zwrotem kosztów własnych Zarządu salinarnego, wzory worków i sznurków, oraz bliższe postanowienia co do wnoszenia ofert w c. k. Zarządzie salinarnym w Wieliczce, w biurze warzelni soli.

Do oferty ma być dołączone 5% wadyum od oferowanej kwoty, względnie poświadczenie złożenia tegoż w kasie wspomnianego c. k. Zarządu salinarnego.

Oferty spóźnione lub nie odpowiadające ustanowionym warunkom, nie będą uwzględnione.

Wieliczka, dnia 21 września 1915.

C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce.

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków

Towarzystwa oszczędności i pożyczek

w Oświęcimiu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się w niedzielę **dnia 17 października 1915 r., o godzinie 3-ej po południu,** w gmachu Towarzystwa w Oświęcimiu, na które zaprasza się Szanownych Członków z tem nadmienieniem, że na Zgromadzeniu tem, w myśl § 32 statutu, bez względu na liczbę obecnych członków, uchwały dotyczące spraw niżej wymienionych, prawomocnie powzięte zostaną, ponieważ zwołane z tym samym porządkiem dziennym Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 19 września 1915 r., dla braku kompletu, wymaganego § 32 ustęp I statutu, do skutku nie przyszło.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z odbytego dnia 28 lutego 1915 r. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
2. Uzupełnienia i zmiany niektórych §§ statutu.

Oświęcim, dnia 20 września 1915 r. 6638

RADA NADZORCZA
Towarzystwa oszczędności i pożyczek
w Oświęcimiu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz: **Stefan Bielewicz** m. p. Prezes: **Dr Ślosarczyk** m. p.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.